

Twórczość studentów kursu „*Genji culture*
i epoka Heian w perspektywie teorii kultury
popularnej” (2018/19)

Studenci uczęszczający na kurs „*Genji culture* i epoka Heian w perspektywie teorii kultury popularnej” mieli okazję zmierzyć się z pytaniem, w jaki sposób powieść Murasaki Shikibu może inspirować oddolną działalność odbiorców. Oto efekty ich twórczości!

Patrzył na kwitnące wiśnie już od dłuższego czasu. Słońce powoli przemierzało nieboskłon, pokazując naturalny upływ czasu. Gałęzie starego drzewa poruszały się powoli, sprawiając, że płatki kwiatu wiśni powoli opadały, tworząc na oczku wodnym coś na kształt pięknej, różowej zasłony. Było to niczym zwiewne kimono jednej z najwspanialszych konkubin cesarza, zachwycające, a jednocześnie w pewien sposób nieosiągalne dla zwykłego śmiertelnika.

Wspominał właśnie ostatni miesiąc, kiedy to jego przyjaciel stał się oficjalnie dorosły. Wychylał się z za swojego ojca, Ministra Lewej Strony, chcąc ujrzeć jak najlepiej oblicze młodzieńca, któremu ścinano długie pukle włosów. Było to nieco smutne, tak szkoda było tych pięknych i długich jak rzeka włosów, których wszystkie damy dworu mu zazdrościły. Czarnych jak perły jagód w słońcu. Wyglądał w rzeczy samej jak niewiasta i nie sposób było go z kobietą nie pomylić. Ale później... . Ach, jakże dostojnie wyglądał w nowej czapce. To no Chujo musiał nieśmiało przyznać, że młody Genji prezentował się wtedy nad wyraz przystojnie.

Mieli się później spotkać następnego wieczoru, zaraz, gdy słońce zatoczy swój krąg, ale oczywiście się nie pojawił. Zapewne po raz kolejny zakradł się i skrywając za drzewem, spoglądał z ukrycia na powrót ze spaceru Pani Fujitsubo. Nadal nie wyzbył się tego niedorzecznego zauroczenia starszą kobietą.

Młody mężczyzna westchnął, wyciągając pergamin, Natura sprzyjała dziś ułożeniu poematu, Jednak gdy tylko to zrobił, poczuł kłapięcie w ramię i szelest grubych szat.

– Znowu siedzisz tutaj samotnie, mój przyjacielu, skoro w świecie tyle pięknych kobiet? – Perlisty śmiech rozniósł się po okolicy i przyprawił bruneta o szybsze bicie serca. Nawet nie zdążył odpowiedzieć, bo nowo przybyły kontynuował. – Żenię się. – Oznajmił poważnym tonem, zgniatając w dłoniach opadły płatek jasnego kwiatu.

I w tym momencie szybsze bicie serca To no Chujo ustało, zamierając. Usta jednak wykrzywiły się w uśmiechu.

– Najwyższy czas.

Wybranką Hikaru, a raczej kobietą, która została dla niego wybrana była nieco starsza, ale naprawdę piękna kobieta. Syn cesarza nie mógł trafić lepiej. Panienska Aoi miała świetne urodzenie oraz nienaganne maniery. Charakteryzowała się doskonałym zmysłem doboru swych szat i nie sprawiała nigdy kłopotu swym rodzicom. Potrafiła też grać na koto, więc może będzie umiała

czas swojemu nowemu mężowi grą. Tak, Genji nie mógł trafić lepiej. Przecież była siostrą jego ukochanego przyjaciela.

A więc czemu, gdy tylko mu to oznajmił, miał ochotę zaprzeczyć wszystkiemu wtulając się w jego ramię i zapewnić ze śmiechem, że przecież jedna kobieta nie jest dla niego, a on woli je mieć wszystkie na raz? I zaśmiać się ponownie nad tym wszystkim opierając na Chujo i obmawiając wspólne pomysły na przyszłe dni, wdychając zapach tej samej mieszanki, którą co wiosnę rozrabiał jego przyjaciel – zapach irysów i azalii.

I wtedy, tego wieczoru, gdy mieli się spotkać, a on, poznawszy wcześniej plany szanownego cesarza, usiadł w pokoju i zapłakał po raz pierwszy w swoim życiu. Dlaczego to zrobił? Nie płakał nawet wtedy, gdy zmarła jego matka. Przecież wtedy był zaledwie dziecieniem i nie rozumiał tego, co się dzieje. Dlatego widok Fujitsubo tak go radował. Była jak jego matka i poświęcała mu tyle uwagi. Patrząc na jej ukradkowe spojrzenia w jego stronę... . To nie tylko łechtało jego męskie ego, ale wywoływało jakieś ciepłe uczucie w sercu, wypełniając pustkę po zmarłej rodzicielce.

Ale pierwszym o stracie kogo pomyślał po ceremonii dojrzałości i poznaniu Aoi, nie było piękne oblicze Fujitsubo a nieco kwadratowy uśmiech jego przyjaciela. Wiedział, że przecież może się z nim spotykać, ale pierwsze małżeńskie obowiązki będą się pojawiały, a z tym może i zaraz jakaś druga żona, dzieci, oczywiście koniecznie chłopcy, no i może jakaś dworska kariera.

Tylko że patrząc teraz na swoją żonę, widział jej ciemne oczy schowane za zasłonami gęstych rzęs i widział takie same oczy, z tym że męskie. Tak samo czarne, tak samo błyszczące. Tyle że te nie były mu tak drogie. To nie ten kwadratowy uśmiech chciał oglądać każdego dnia, tego nie potrafił szczerze odwzajemnić. Nie ten malutki nosek, marszcząc się podczas mówienia, wywoływał w nim przyjemnego uczucia w sercu. Jej głos tak subtelny, ale nie wystarczająco niski. Dłonie delikatne, jak jedwab, a on oczekiwał tych dużych, męskich dłoni. Tych jego przyjaciela. Tych To no Chujo.

(sporządziła Magdalena Kuc)



Kadr z anime *Genji Monogatari Sennenki* (2009)

Mukashi mukashi...

Aoi ledwo łapała oddech. Stróżki potu spływały po jej czole. Atmosfera w pokoju była gęsta.

– Aoi-chan... – szepnął Genji i wziął swą lubą za rękę. Czuł, że jedyne, co może teraz dla niej zrobić... to zostawić wszystko w rękach mnichów, a samemu spoglądać z boku i wierzyć, że jego blask ją uzdrowi.

Wtem poczuł niewyobrażalny chłód.

– Witaj, ukochany... – Genji usłyszawszy to, spojrział w górę, skąd dochodził głos. Ujrzał ją. Czuł, że to jedna z jego licznych kochanek, jednak w pierwszym momencie nie był w stanie zidentyfikować która.

– Rokujo! – padło nagle z oddali. Genji w tym momencie wiedział już z kim ma do czynienia. Podpowiedź jednak nie padła z jej strony. Nad głową księcia pojawiła się kolejna postać. Młodzieniec czuł, że ją zna, jednak nie potrafił przypomnieć sobie miejsca ich spotkania.

– Rokujo, odejź! Daj mi uczynić to, co ty zamierzasz – krzyknęła bezimienna.

Lewitująca Rokujo spojrzała na drugiego ducha – Yui? Co ty tu robisz?!

Genji stał skonsternowany – co się tu dzieje?

– Genji, kochany, to ja! – zwróciła się bezimienna – czy pamiętasz nasze spotkanie na dworze, gdy wychodziłeś od mej kuzynki Rokujo? Wiśnie tak pięknie wtedy rozkwitały, a ty spojrzaleś na mnie i to wystarczyło, bym zrozumiała, że jesteś mym przeznaczeniem. Od tej pory wiem, że powinniśmy być razem. Daj mi zakończyć życie Aoi.

– Po moim trupie! – krzyknęła Rokujo – jeśli uważasz, że będziesz lepszą wybranką dla Genjiego, to zmierz się wpierw ze mną!

– Ale co się tu dzie... – Genji nie zdążył dokończyć zdania, a duchy ruszyły w swoim kierunku.

Rozpoczęła się niezwykła bitwa transcendentnych bytów.

Tsuduku...

(sporządzili Karolina Mirek, Kinga Wilgierz i Tomasz Jakutowicz)



Pomnik Murasaki Shikibu w Uji (Kioto, Japonia)
Fot. [dalbera](#) via [foter.com](#) na licencji [CC BY](#).

Co by było, gdyby Genji spotkał Minamoto no Yoshitsune...

Szamanka krzyknęła głośno i potrząsnęła amuletem. Genji, zamiast poczuć się lepiej, zaczął odczuwać dziwne dreszcze. „Może lepiej byłoby poczekać na powrót Abe no Seimeia?”, pomyślał. Niestety nadworny mag wyjechał i nie wiadomo było, kiedy właściwie wróci. Niemniej problem narastał i wymagał jednak dość drastycznych rozwiązań. Dziwaczne sny nie dawały Genjiemu spokoju i koniecznie trzeba było coś z nimi zrobić. Sny, w których widział kogoś podobnego do niego samego, choć unurzanego we krwi... . Co napełniało go najwyższym obrzydzeniem. W końcu krew była jednym z najpaskudniejszych tabu. Nie wiedział czy chodziło o krew samej widzianej przezeń postaci, czy też o posokę jej wrogów. Trudno było też rozstrzygnąć, czy chodziło

o niego samego, o kogoś z jego potomków, czy zupełnie obcego człowieka. Każda z wersji była jednak wystarczająco okropna, by podjąć interwencję. Czy to jednak wystarczy?

Szamanka ponownie krzyknęła przeraźliwie, a Genjiemu lekko pociemniało w oczach. „Czy to już?”, pomyślał z nadzieją. Zaczynał już mieć tego rytuału dość. Chyba jednak Abe byłby najlepszy, ale cóż zrobić. Westchnął i otworzył oczy. Zdziwiło go, że nagle zrobiło się jaśniej, choć siedzieli w komnacie z jedną niewielką świecą. „Czemu jestem na zewnątrz?”, zdziwił się. „Czemu Szamanka zniknęła? I gdzie ja w ogóle jestem?”, zdziwienie przeszło w szok, gdy rozejrzał się dookoła, widząc zamiast wspinających komnat, gnijące resztki mat tatami i zbutwiałe belki stropów. Ściany, zamiast naturalnej bieli papieru, przedstawiały obraz nędzy i rozpacz. Wokół unosił się zapach zgnilizny.

Mimo szoku i rozpaczliwych prób zrozumienia swojej sytuacji przeszło mu przez myśl, że oto istotnie widzi, jak przemija i butwieje świat, jak marne są doczesne wspinałości. Resztki pałacu, przy których się znajdował, zdradzały oznaki dawnego przepychu, teraz sprawiały wrażenie szyderstwa rzuconego mu w twarz.

Po chwili gęsta mgła zaczęła się przersedzać i oto jego oczom ukazał się boleśnie znajomy widok łańcucha wzgórz otaczającego Heian-kyo. Był w swoim pałacu! A właściwie w tym, co z niego zostało. W oddali usłyszał tętent konnych. Spomiędzy zgłiszcz wyjechała na jego spotkanie grupa zbrojnych, a na jej czele...

Tak, na jej czele stał człowiek z jego snów, zadziwiająco podobny do niego samego, choć nie był nim samym. W ręku dzierżył miecz, z którego kapłała krew.

(sporządziła Katarzyna Żarnowska – wolna słuchaczka)

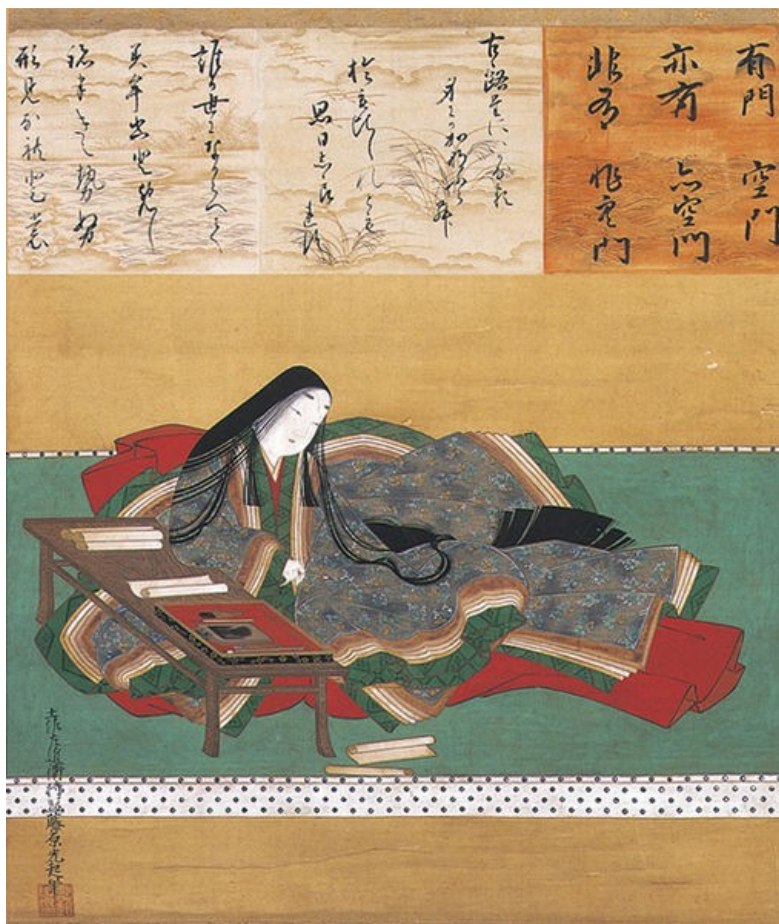
Słońce chyliło się ku horyzontowi, powlekając okolicę różem przemieszonym z delikatnym odcieniem pomarańczy, komponującym się w gamę kolorów zachodu. Gładka tafla jeziora odbijała oblicze księcia, dodając mu nieco tajemniczej nutki poprzez rozmazanie rysów jego twarzy. Cóż jednak byłoby w stanie zniszczyć tak beczasową perfekcję i piękno, jakim cechowało się lico Hikaru? Nic więc dziwnego, że zapatrzony w owe piękne odbicie, zapomniał o ostrożności. Złośliwy duch mieszkający w jeziorze postanowił zakpić okrutnie z księcia, wciągając go do jeziora. Genji jednak nie utonął. Chociaż czy nie byłoby to dla niego łatwiejsze...?

Kiedy otworzył oczy, przytłoczyło go nawarstwienie barw, odcieni, odgłosów, hałasu, rozmów, nieznanym mu języków i wrażeń. Tyle różnych zapachów, tyle różnych dźwięków i efektów, rzeczy, których do tej pory nigdy nie zdarzyło mu się widzieć. W stolicy również bywało gwarno i głośno, jak jednak miała się dawna Japonia przy ruchliwych ulicach Krakowa? Hikaru był przerażony. Znajdował się w nieznanym miejscu, tak dziwnym i tak mu obcym! Wszystko było tak inne... . Widział ludzi, ale nie wyglądali oni jak ludzie... .

W oddali słyszał jednak dźwięki, które wydawały mu się bardziej znajome. Uchwycił się ich, gdyż były ostatnią deską ratunku. Starał się ignorować otoczenie. Nie patrzeć na ludzi, bezwstydnie paradyjących po ulicach w strojach tak skąpych i skromnych, nieumywających się nawet do szat, które noszono w Japonii w epoce Heian. Zignorować ogrom bodźców atakujących go z każdej strony. Dźwięki zaprowadziły go jednak w gorsze miejsce – pełne tych samych ludzi, skupionych przed czarnym tarasem, po którym chodziły kobiety w czymś, co można było uznać za kawałek szat godnych dam z jego czasów. Nim Hikaru zdążył się jednak zorientować, ktoś pociągnął go na bok. Mówił coś, jednak w języku zupełnie mu nieznanym. Dopiero po chwili okazało się, że był w stanie go zrozumieć.

– Nie wiem czy miałeś brać udział w pokazie, ale najwyżej pójdziesz ostatni. – Oznajmił ktoś, jednak nim książkę zdążył zareagować, mężczyzna zniknął. Genji został więc sam. Zdezorientowany rozglądął się, szukając jakiegokolwiek pomocy. I wtedy go zobaczył. Wysoki mężczyzna o ciemnych włosach zdecydowanie zbyt krótkich, ubrany w kwiecistą szatę, stojący z ubocza, samotnie, nerwowo ściskający rękaw szaty. Do niego postanowił podejść, by poprosić go o radę.

(sporządzili Weronika Tuszyńska, Angelika Szelażewicz, Adam Pabjan, Katarzyna Surówka)



Tosa Mitsuoki, portret Murasaki Shikibu (kopia)

Był piękny wiosenny dzień, kwiaty wiśni fruwały w powietrzu, cały dwór pogrążony był w pięknych kwiatowych zapachach... . To właśnie w tym dniu Aoi sprezentowała Księżciu syna. Niewiarygodne poruszenie i łzy w oczach Genjiego, gdy trzymał w rękach swojego ukochanego synka, a jednocześnie patrzył na swą odchodzącą z tego świata żonę. „Tak miało być, jej zęby nigdy nie były dość czarne”, myślał Genji. Był nawet dość zadowolony z tego obrotu spraw, ma swego potomka i mniej kłopotu zarazem. Nie spodziewa się tylko jednego... zemsty.

Aoi była kobietą podstępna, wiedziała, czego chce i potrafiła postawić na swoim. Po licznych kłótniach ze swoim zdradliwym mężem jej miłość wygasła i poczęła wymyślać odwet. „Zraniłeś mnie i odpowiesz za to wtedy, gdy najmniej będziesz się tego spodziewał”. Jej głowa była zasnutą intrygą, nienawiścią i wściekłością. Co więc zrobiła Aoi? Udała się do cesarza i opowiedziała mu o swoim planie, ku powszechnemu zdziwieniu cesarz przyznał jej rację, zrozumiał, jak najlepsza przyjaciółka, po czym oboje zaczęli snuć intrygę. Cesarz mówił „Wrywa każdą łaskę na dworze, musimy się go pozbyć, nie mam zamiaru więcej dzielić się moimi skarbami”. Cesarz polecił posłać po magiczny eliksir, który powoduje ciężę mnogą do dalekiej prowincji. Była to wyprawa, która mogła zakończyć się śmiertelnie, lecz po długich oczekiwaniach, któregoś deszczowego dnia bramy się otworzyły... . Powrócił posłaniec z eliksirem. „Tak, tak! Haha, Genji będzie nasz!”, złowieszco krzyczeli Aoi i cesarz. Aoi spożyła eliksir i rozpoczęła starania o dziecko z Genjim. Jak możemy się domyślać, Aoi i cesarz wymyślili naprawdę zawiły plan zemsty. Ale tego dowiemy się później! Tak mijały dworskie dni... Zabawy zapachowe, pismo, stosunek seksualny z Genjim, dla Aoi nic szczególnego. Gdy nagle olśniło ją! „Jestem w ciąży...”. To był piękny dzień dla niej i cesarza. Przyszły ojciec również pękał z radości! Aoi czuła, że musi umrzeć podczas tego porodu, to skutek uboczny eliksiru, ale o dopełnienie planu zadbać ma cesarz... .

I tak też po upływie dziewięciu miesięcy Aoi poczęła rodzić. Poród był bardzo trudny i bolesny, wezwano Genjiego na miejsce. I tak przyszedł na świat synek! Genji przytula go i płacze, a jego żona leży w odosobnieniu. Kiedy Genji nie patrzy, z brzucha Aoi wychodzi jeszcze jeden synek! O rany! Aoi szepcze „oddajcie go cesarzowi...” i umiera. Tak też się stało, niczego nieświadom Genji opiekuje się ukochanym synem, a drugie z dzieciątek zanesiono do cesarza.

Cesarz bierze dziecko na ręce i wygłasza monolog „Oh, mój mały, żal, że twoja matka nie będzie mogła tego zobaczyć... . Zostaniesz, mój drogi, wysłany na prowincję do najlepszego z płatnych zabójców. Od małego będziesz pobierał od niego nauki, a twoim życiowym celem stanie się uśmiercenie twego ojca, Księcia Promienistego! Hahaha [złowieszczy śmiech], mój dwór i moje kobiety, tylko moje!”. Cesarz od razu wysłał niemowlę w podróż.

Nasz ukochany Genji miał za kilka lat zostać brutalnie zamordowany, ale czy faktycznie tak się stanie... .

(sporządziła Agnieszka Moszczak)



Demoniczna maska

Fot. [leoj](#) via [foter.com](#) na licencji [CC BY-NC](#).